

# GŁOS POLSKI

TYGODNIK UCHODŹSTWA POLSKIEGO W AFRYCE.

Registered at the G.P.O. as a newspaper.

Nr. 18 - (31) - Rok II-gi

12 MAJA 1946 r.

CENA 50 cnt.

1935



1946

S. Szczepanski

## Wspomnienia o Wielkim Polaku

.... To było właśnie dwunastego maja wieczorem... Noc zapadła jakos wczesnie... Żalony wichur gwizdał na rozstaju i o pachnącej wiosnie słowik nie snił.

Świat zamarł w ciszy dziwnym lekiem skuty, jakby w obliczu wielkiej tajemnicy... Aż nagle drgnęły antenowe druty i zaroilo się od ludzi na ulicy.

Ból usta sciał, ból łzami zasnuł oczy i wgryzł się w serca, dostał się aż do dna, żalona wieść cały świat zamroczył: — Nie żyje Wódz! Marszałek odszedł od nas!

"Wielkim trudem Swego życia budował siłę w narodzie, geniuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli państwo wskrzesił. Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprze. Za ogrom Jego pracy danym Mu było oglądać Państwo nasze jako twór żywy do życia zdolny, do życia przygotowany, a ziemię naszą - sława zwycięskich sztandarów okryta.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historii Człowiek z głębi dziejów minionych, moc swego ducha czepał, a nadlu-

dzkim wyteżeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności z kolei miałby spocząć.

Przekazał narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę państwa dbalej."

Tymi słowy Prezydent R. P. scharakteryzował w oredziu swym niespożyte zasługi Wielkiego Marszałka.

Wola Józefa Piłsudskiego było,

Plakaly dzwony na kościelnych wieżach, jakby krwawiące, żywe serca miały... Na ziemi smutek, szary smutek leżał w majowa noc, gdy odszedł Pan Marszałek.

A potem wieźli Wódza na lawecie, "pierwsza Brygada" - grali Mu, pieśń dumna! Składali wieniec, - dużo, dużo kwiecica - i w kir spowita Polska szła za trumna.

A na Wawelu szepty.... szmery... drgnienia... W królewskich kryptach blaski wśród ciemności... Składają hold dziś obudzone cienie Tobie, Rycerzu, i Twojej Wielkości!

aby serce Jego oddano Matce Wole te wykonane. To, co stanowiło marzenie uwielbianego przez Marszałka poety, stało się rzeczywistością:

"Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą I biedne serce moje spala w aloesie I tej, która mi dała to serce.... oddadzą, Tak matkom płaci świat, gdy proch odniesie."

Nie ma w tym nic dziwnego, był bowiem Józef Piłsudski całym Swym życiem, czynem i (c. d. na str. 14-ej.)



Plk. dypl. H. Piatkowski

## W druga rocznice bitwy o Monte Cassino



Dowódca 2-go Korpusu A.P.  
Gen. dyw. Władysław Anders



Kiedy dzisiaj waza się losy Polskich Sił Zbrojnych poza granicami Kraju i tyle się mówi o wysiłku bojowym polskiego żołnierza, przyczem tak często wymienia się bitwę o Monte Cassino, godzi się wspomnieć o niej, w jej druga rocznice.

Juz z perspektywy dwu lat rysuje się z duża, wyrazistością jej znaczenie właściwe na tle tragicznego losu żołnierza polskiego. Walczył on bowiem o powrót do wolnej Ojczyzny i dzisiaj mimo zakończenia wojny nie widzi jeszcze możliwości powrotu do niej, gdyż w Polsce nie masz wolności.

Kontrast między jego zwycięskim pochodem bojowym, którego Monte Cassino było wspaniałym etapem, a dzisiajszym losem biernego oczekiwania, jest zbyt wyraźny, zaś los sam niezmiernie ciężki.

Lecz im mocniej rysują się te kontrasty, tym bardziej rośnie legenda samej bitwy.

Monte Cassino, jak ongiś Samo - Sierra - nabiera cech symbolu swojszc polskiego bohaterstwa.

Jako Polak czuje się jednak w szczególnym obowiązku stwier-

dzenia, że krwawe i ofiarne natarcie 2 Polskiego Korpusu odbyło się przy niemniej krwawym i nie mniej pełnym poświęcenia, choć z iscie brytyjskim spokojem i systematycznością prowadzonym współdziałaniu bojowym. 13 Brytyjskiego Korpusu. Oba te korpusy w zbieźnym natarciu, na kształt stalowych kleszczy, włamywały się w niemiecka pozycje, której punktem centralnym była Klasztorna Góra (Monte) Cassino. Jednak warunki pracy bojowej były bardzo różne, choć dla obu korpusów bardzo ciężkie, bo gdy Brytyjczycy, przekroczywszy dolinę Rapido, toczyli boj na równej jak stol dolinie Liri, to Polacy darli się na stronę skały San Angelo, czy też wzgórze 593.

Natarcie brytyjskie, idące na południe od Klasztoru okupywało ciężkimi stratami krwawymi każdą pedz ziemi zdobytej i tak mozolnie szło krok za krokiem oraz dzień po dniu, coraz głębiej i głębiej posuwało się w kierunku zachodnim w dolinę Liri.

Natarcie polskie miało w sobie coś ze spienionego, gorskiego potoku. Raz po raz usiłowało przeskoczyć rwącym nurtem przez progi i skały, które stawały w poprzek jego biegu. Napływająca i wzbierająca fala usiłowała przewalić się przez te progi i skały. Juz dochodziła grzbietów, juz zdawało się, że przewali się na drugą ich stronę i stoczy się w pedzie niepohamowanym po przeciwstoku, gdy nagle załamywał się jej nurt, a ona sama spieniona, rozbita w bryzgi cofała się w tył, splywała z powrotem do miejsc, skąd ten szalony bieg brał swój początek. Potok ruszał do przodu i cofał się w tył. Po bohaterskich zrywach następowało rozpaczliwe cofanie. Wielokrotnie nurt jego załamywał się i cofał.

I to szalencze szamotanie powtarzało się nieustannie. Rozpaczliwe wysiłki wybuchały i gasły. Wybuchały i gasły. Oblednie bilo serce polskie, spalając się w tym strasnym, nadludzkim wysiłku.

Wstrzasającym dramatem było

polskie Monte Cassino. Było jednym pasmem kryzysów, wywołanych załamywaniem się coraz to wznawianych natarć. Kryzysy te narastały w strefie czołowej natarcia Korpusu. Tam właśnie masakrowane były całe kompanie. Tam z niektórych batalionów ocalały tylko szczątki. Ze strefy czołowej wstrzasający dramat rozszerzał się ku tyłowi. Przez wszystkie szczeble dowodcze parł w górę, by wreszcie groza widma kleski polskiego zrywu najostrzej godzić w dowódcę 2. Polskiego Korpusu. W siódmym dniu bitwy Korpus wyglądał jak jedna skrwawiona, zszokowana, do ostateczności wyczerpana masa, która zaległa pole bitwy, się zdolawszy jeszcze osiągnąć zadnego z głównych przedmiotów natarcia. Od gen. Andersa zawisło, czy kaze dalej nacierać żołnierzowi Korpusu, bedącego u kresu ludzkich sił. I wreszcie 8 dzień natarcia - raz jeszcze wznowione - przyniosł rozstrzygnięcie. Niemcy się załamali.

Przed strasliwym egzaminem stał na oczach całego świata 2. Polski Korpus; stał przez pełne osiem dni. Dziesiątki korespondentów wojennych czekało w pobliżu pola bitwy od pol roku na ten moment zdobycia Klasztoru.

Dlaczego było tak niezmiernie ciężko, tak strasliwie trudno zdobyć Monte Cassino?

Przyczyn było wiele.

Chyba na pierwszym miejscu należy wymienić sama przyrodę, która stworzyła te nieprawdopodobnie silna pozycje gorska, ulozona z olbrzymich masywów, najezonych naturalnymi fortami z litej skały. Skomplikowany układ tej pozycji powodował, że masywy te flankowały ogniem ruchy nacierającego Korpusu, a obserwatorzy niemieccy, umieszczeni na panujących szczytach, widzieli jak na dłoni nacierających żołnierzy polskich. Korpus rozpoczął natarcie niejako z dna olbrzymiego kotła, którego krawędzie trzymane były w rekach niemieckich.

To pierwsza przyczyna.

Następna były warunki dobrego ukrywania się Niemców w pieczarach, schronach i bunkrach. Niektóre zwłaszcza schrony i pieczary dawały im całkowite



bezpieczeństwo. Ani potężne lotnictwo alianckie, ani bardzo liczna nasza artyleria, nie były w stanie zniszczyć Niemców tak dobrze ukrytych. Wspaniale te nasze bronie wsparcia mogły - w tych warunkach - tylko w nieproporcjonalnie małym stopniu ułatwić natarcie polskiej piechocie i kawalerii pancernej.

Nadto Niemcy swoją znakomitą taktyką obniżali jeszcze bardziej wartości tego wsparcia ogniowego, gdyż przyjmując walkę z najbliższych odległości (nieraz tylko z kilkunastu metrów) - uniemożliwiali wogóle wszelką pomoc wsparcia ogniowego dla naszych szturmujących oddziałów. Przyczyną nagle otworzonego ognia z doskonale przygotowanych i świetnie zamaskowanych stanowisk obronnych - kładli pokotem całe roje szturmujących Polaków.

To druga przyczyna; trzecia zaś to fanatyzm niemieckich spadochroniarzy, broniących tej pozycji z determinacją, na którą może się zdobyć tylko żołnierz o rozpalonej do białosci żądzy walki o swoją ideę. Zapal tego żołnierza podniecał jeszcze fakt złamania wszystkich dotychczasowych natarć alianckich na Klasytor Monte Cassino, który został uznany za

twierdzą nie do zdobycia.

Kilka zdań chciałbym poświęcić na to, żeby powiedzieć kto zaczął byli ci ludzie, którzy porwali się na zdobywanie twierdzy nie do zdobycia.

Byli to żołnierze - tułacz. Polacy walczący o wolność Polski, swojej Ojczyzny. Przybyli z Ziemi Świętej. Zostali zaakretowani w portach Egiptu; przepłynęli Morze Śródziemne w konwojach i lądowali w Taranto. Ale przed tym zanim jeszcze do Ziemi Świętej dobrnęli byli, długą już mieli za sobą wędrowkę. Większość z nich, z gen. W. Andersem na czele, przemierzyła bezkresne przestrzenie Rosji. (Gehenna tamtej tułaczki, więzień i obozów - osobna stanowiska historii.) To była główna fala.

Do niej nurtem legendy karpackiej dołączyli weterani libijscy, dawni żołnierze S.D.S.K., odkrytej sławą Tobruku i Gazali - za dowództwa gen. S. Kopanskiego. We Włoszech dowodził nimi gen. Duch sam legendę 1. Dywizji Grenadierów z pol francuskich - reprezentujący.

Wplotła się jeszcze legenda Narwiku, w gen. Szyszko - Bohuszu uosobiona.

Tak tedy skupiły się w 2.

Polskim Korpusie liczne powrzesniowe legendy - zanim powstała własna legenda 2. polskiego Korpusu - legenda Monte Cassino. Legenda czynu, uwieczniona otwarciem drogi do Rzymu.

Zapewne zechcecie jeszcze wiedzieć, co myśleli ci ludzie, gdy drogę do Rzymu przyszło im otwierać? Myśli ich były - zaprawdę - wielką prostotą nacechowane. Oto wyobrazali sobie, że zdobęda Monte Cassino; wejda do Rzymu. Pokłonia się Papieżowi, a potem uderzą dalej na Polnoc, bo tamtędy prowadzi droga do Polski.....

I każdy krok, w tym kierunku zrobiony - zbliża ich do Niej.

Ale jeszcze wówczas nie wiedzieli, że żołnierz tułacz, co drogę przez Ziemię Świętą i Rzym do najpiękniejszej polskiej ziemi obral - jeszcze w drugą rocznicę bitwy o Monte Cassino - Polski nie zobaczy.

Ale też nie byłiby zwycięzcami z pod Monte Cassino, gdyby to miało im odebrać wiarę w zwycięstwo ich Świętej Sprawy Polskiej!

— ❁ —

## Nowa fala zbrodni i terroru w Polsce

W miarę wzrastania opozycji w Polsce, zachwiany reżim komunistyczny chwytą się coraz bardziej bezwzględnych środków dla sterroryzowania mas i podporządkowania sobie nietylko stronników i sympatyków Polskiego Stronnictwa Ludowego, ale i warstw robotniczych, które odwracają się od skomunizowanego i fałszywego PPS - u.

Wzmoczony terror polityczny w kraju jest jedną z metod obecnego rządu "jedności narodowej" a zmierza do złamania wszelkiej opozycji w związku z majacymi odbyć się na jesieni wyborami.

Napływające z kraju ostatnie wiadomości wskazują, że kadry agentów "generała" Radkiewicza nie próżnują. Nad wyniszczonym i ogłodzonym krajem zawisło groźne widmo nowych aresztowań, zbrodni politycznych i wszelkiego bezprawia, dokonywanego na społeczeństwie polskim pod ochroną i opieką Rosji sowieckiej i jej armii, mającej swe garnizony niemal we wszystkich większych

miastach Polski.

Stan czerwonej armii stacjonowanej na terenie Polski, rzekomo dla ochrony linii komunikacyjnych, obliczana jest na 200.000 żołnierzy. Cyfra ta nie obejmuje oczywiście niezliczonej ilości agentów sowieckiego N.K.W.D. którzy dobrze zamaskowani odgrywają rolę "szarych eminencji" w podbitym i okupowanym kraju. Aczkolwiek niema już dziś wątpliwości co do wyników przyszłych wyborów, to jednak coraz poważniejsze powstają obawy, czy komunistyci nawet w wypadku klęski, zechcą dobrowolnie zdać władzę w ręce innego rządu, mając zapewnioną pomoc i pełne poparcie Moskwy.

Stosując wypróbowane na ludności krajów Związku sowieckiego metody, uczniowie moskiewskiej szkoły - p.p. Bierut, Osobka i inni, starają się przejąć swych mistrzów w krwawym dziele niszczenia wszystkiego co naprawdę polskie, co wolne i zbliżone do demokracji w pojęciu zachodnim. Cenzura wojskowa i cywilna stara się spa-

ralizować wewnętrzne życie obywatela polskiego, propaganda poi społeczeństwo fałszem i obłudą, a prasa "demokratyczna" zieje ze swych szpalt jadłem nienawiści do Zachodu i wszystkiego co smie się przeciwstawić moskiewskim planom wchłonięcia Polski w organizm sowieckich republik radzieckich. Tak wygląda tragiczna rzeczywistość polska, która niestety zbyt późno odszyfrował świat zbrodni bezradnie patrzeć dziś na dzieło zniszczenia dokonywane przez azjatyckich barbarzyńców na narodach Wschodniej Europy, Imperializm sowiecki najdotkliwiej jednak odczuła Polska.

Przejdźcie do jawnej opozycji Mikołajczyka s p o w o d o w a l o ostatnio wzmoczona akcja terrorystyczna przeciwko ludowcom. Z prasy warszawskiej dowiadujemy się m. in. o nowej zbrodni, której ofiarą padł jeden z działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego gospodarz ze wsi Wola Galezowska, Ignacy Gaźala. Oczywiście pisma rządowe zniekształcają jak



zwykle fakty, staraja sie zrzucic dokonanie zbrodni na bandy N. S. Z. niedobitki A. K. lub tak zwana ogólnikowo reakcje." Natomiast ciekawe jest co pisze o zaborstwie we wsi Wola Galezowska organ P. S. L. wychodzaca w Warszawie "Gazeta ludowa." Pismo to podaje, ze w sobote 15 kwietnia o godz. 6 - tej rano do Woli Galezowskiej w powiecie lubelskim wtargnela na furmankach banda zlozona z kilkudziesięciu osobników w mundurach wojskowych. Przybyli zas-trzelili na miejscu dwoch gospodarzy, sterroryzowali wies i uprowadzili wraz ze soba 3 osoby: Kierownika szkola Edwarda Michalca czlonka komunistycznej P. P. R., 19 - letniego milicjanta Jozefa Rubaja i gospodarza Ignacego Gazala dzialacza P. S. L. Gazala i Rubaj zastali zamordowani, komunista Michalca puszczono oczywiscie swobodnie.

Zaledwie w kilka dni pozniej dokonano zamachu na pierwszego wiceprezesa Zarzadu powiatowego P. S. L. w miejscowosci Mrzyglod w powiecie Zawiercianskim, Wladyslawa Hruta. Zamachu dokonano okolo 23 - ciej w nocy; do sypialni Hruta napastnicy oddali okolo 40 strzalow z karabinu maszynowego typu rosyjskiego raniac ciezko Hruta i jego coreczke Stefanie. Jak ustalono sprawcy przyjechali z Katowic przez Zawiercie i Nierade. Widzialo ich wiele osob i zdolano uzyskac rysopisy zbrodniarzy. W związku z zamachem Wojewodzki Sekretariat w Katowicach oglosil w prasie rysopisy bandytow i wyznaczyl 10.000 złotych nagrody za ich ujecie.

Nie ulega najmniejszej watpliwosci, ze dwie ostatnie zbrodnie dokonane na dzialaczach Polskiego Stronnictwa Ludowego sa natury politycznej i wiadomo gdzie i w jakim obozie szukac sprawcow.

Wedlug oficjalnych danych naczelnik polskiej N. K. W. D. — "general" Radkiewicz dysponuje obecnie daleko wiekszymi silami zbrojnymi niz oslawiony "marszalek" Zymierski. Ministerstwo bezpieczenstwa dziala ostatnio za pomoca nastepujacych organow.

1/ milicji obywatelskiej. Jest to organizacja, przypominajaca dawna policje przedwojenna - o podobnym zakresie dzialania. Stan liczebny milicji wynosi ok. 50.000

podczas, gdy stan policji panstwowej przed wojna nie przekraczajal 35 000 udzi;

2/ urzedow bezpieczenstwa publicznego - t. zw. oslawionej "Bezpieki". Cale panstwo pokryte jest liczna siecia tych urzedow, ktore sie dziela na wojewodzkie, powiatowe i t.d. Urzedy te zatrudniają bardzo duza liczbe agentow, informatorow, konfidentow i t.p. Liczba tego personelu wynosi ok. 25.000;

3/ korpusu bezpieczenstwa wewnetrznego, czyli oddzialow zbrojnych, przypominajacych oddzialy sowieckiej NKWD. Korpus sklada sie z pulkow zmotoryzowanych, pulkow i batalionow "specjalnych", organizacji lacznosci, wywiadu i kontr-wywiadu. Stan liczebny korpusu wynosi obecnie ok. 100.000, ma zas byc podwyzszony do 200.000 do konca roku przez włączenie "pewnych elementow" z demobilizowanej armii Zymierskiego.

Ostatnim pomyslem "generala" Radkiewicza jest tworzenie t. zw. rezerwy milicji, ktora pomyslna jest jako olbrzymia, na ogolna panstwowa miare zakrojona, bojowka komunistyczna. Czlonkami tej rezerwy sa "wyprobowani" czlonkowie PPR i falszywej PPS, ktorzy przechodza specjalne przeszkolenie wojskowe i otrzymuja bron. Dowodztwo nad rezerwa sprawuja oficerowie korpusu bezpieczenstwa wewnetrznego. Bojowka ta jest szkolona na wypadek "wzrostu pradow reakcyjnych i zamachow reakcji na czystosc przyszych wyborow". Utworzenie tej bojowki zmierza do wywolania

walki miedzy miastem a wsią, i do zlamania tradycyjnej linii lewicy polskiej, opartej na wspolpracy robotnikow i chlopow.

Posiadajac tak wielka wladze "general" Radkiewicz urasta coraz bardziej do roli dyktatora, ktory moze dowolnie kontrolowac wszystkie resorty zycia panstwowego. Do ostatnich aktow represji majsowej nalezy zaaresztowanie 800 czlonkow zjazdu związku samopomocy chlopskiej, ktorzy nalezeli do PSL. Rewizja w gmachu Zarzadu PSL. w Warszawie byla aktem represji w stosunku do stronnictwa, ktore nie chce nalezec do bloku wyborczego. Naogol daje sie zauwazyc postepujaca redukcja liczby czlonkow i sympatykow PSL w urzedach i instytucjach panstwowych. Ministerstwo Administracji Publicznej sprawuje obecnie swoje czynnosci jedynie w polowie kraju - nad ziemiami zachodnimi rozciaga sie opieka p. Gomolki jako t. zw. ministra "ziem odzyskanych."

W związku z pogloskami o ustapieniu PSL z tak zwanego rzadu jednosci narodowej, korespondent "Times'a" w Warszawie zwrocil sie do Mikolajczyka z prosba o wyjasnienie. Mikolajczyk oswiadczył, ze nie zamierza ustapic z rzadu, do ktorego przystapil, "celem dopilnowania aby w Polsce odbyly sie wolne wybory". "Wrogowie moi nazywaja mnie "agentem reakcji" rzeczywiscie oswiadczył Mikolajczyk, jestem agentem, ale agentem narodu polskiego." — ☉ —



## ZYCZENIA DLA UCHODZSTWA

Z okazji swieta Narodowego w dniu 3 maja, Glowny Komisarz dla Spraw Uchodzcow na Afryke Wschodnia, p. Charles Bruton O.B.E. przeslal na rece Glownego Doradcy polskiego, p. Kazimierza Chodzkiewicza, pismo tresci nastepujacej:

"W dniu Polskiego Swieta Narodowego przesyłam Panu i wszystkim Polakom przebywaja-

cym na terenie Brytyjskiej Afryki Wschodniej moje najszczersze zyczenia, aby najblizszy czas przyniosl tak ciezko dotknietej Polsce i calemu narodowi polskiemu upragniony i oczekiwany spokoj. Mam nadzieje, ze po powrocie do swego kraju Polacy bez przykrosci wspominać beda okres spedzony w Afryce i nie zapomna o swych tutaj przyjaciolach."



## Jak zginął Gen. Sikorski

Autor reportażu, Renalt Capes, pełnił w chwili tragicznego startu samolotu s.p. Gen. Sikorskiego służbę oficera Kontroli Ruchu na lotnisku w Gibraltarze i był jedynym świadkiem katastrofy. Jest on znanym poetą i pisarzem angielskim. Z jego książek na wyróżnienie zasługuje "Poseidon" - biografia Nelsona. W lotnictwie Renalt Capes dosłużył się stopnia squadron leadera. Brał udział w Battle of Britain.

Od zmierzchu, który zapada w porze letniej w Gibraltarze wkrótce po godzinie 7-mej wieczorem, aż do godz. 10.30 lotnisko jest tak czynne, że oficerowie pełniący służbę w Wieży Kontrolnej, nie mają kiedy odetchnąć i brak im czasu na rozmyślanie. Co dwie minuty ląduje lub startuje jakiś samolot, a instalacje radiowe to cichną, to budzą się do życia, nadając nieskonńczoną ilość powtarzających się instrukcji i zadań. Stopniowo jednak nasilenie ruchu zamiera, a oficer na służbie wtedy dopiero może otrzecić spocone czoło, zapalić papierosa i wdąć się w rozmowę ze swym służbowym na tematy żywnościowe, upału letniego i nudy służby na "Skale", co stanowi jego jedyną niewyczerpaną rozrywkę. Strudzony, kieruje się teraz ku "Tablicy Rozdzielczej Ruchu", aby zobaczyć, co przyniosła mu najbliższe godziny. Lądowac mają dwa Hudsony z Marakesz, Dakota lądowac będzie w drodze do Ras El Ma... Prawdopodobnie jakiś pocztą z Anglii... Z Algieru powinien przyjsć samolot francuski, a cztery Cataliny wystartują do konwoju. A teraz, który to ma wystartować skolei? Aha, to "Liberator V.I.P." (Very Important Person z "bardzo ważną osobistością"). Ktokolwiek leci takim samolotem jest osobistością ważną. Nazwiska takiej osobistości nigdy się nie wymienia. Szczegółów tego rodzaju nie podaje się do wiadomości personelu Kontroli Lotów, gdyż chodzi o utrzymanie największej tajemnicy.

Lotnisko zalega na chwile głęboka cisza. Bieżnia startowa rozpocziera się poprzez stary tor wyscigowy i kończy w dali szeroka grobla ponad wodami Zatoki



Alcázar. Wszystko tutaj zalane jest światłem 20 reflektorów, nieustannie strzegących terenu przed sabotażystami. Zaledwie kilka minut trwająca cisza nocna rozdziera nagle warkot zapuszczanych kolejno czterech potężnych silników. W tej chwili służbowy podciąga się nagle na baczność i melduje: "Sir, startuje" Liberator V.I.P."

Istotnie, na drugim koncu asfaltowanej bieżni widac wielką maszynę, miotającą z pod ogona obłoki pyłu... Widac, jak suna ku niej trzy czarne samochody. Pierwszy podchodzi pod sam kadłub maszyny. Wysiadająca z nich grupa osób, zatrzymuje się na krótka rozmowę, a potem niektorzy z posród przybyłych wchodzi do samolotu. Teraz nadjeżdżają kolejno następne samochody. Z nich także wysiadają podróżni. Wszystkich pochłania wielki samolot. Znowu pauza. Teraz warkot silników wzrasta w miarę, jak maszyna toczy się po bieżni. Samolot wzywa Stację Kontrolną... "Czy mogę kolowac na start?" Meldunek zgłoszony akcentem wyraźnie nie angielskim, ale Kontrola już przywykła do tego i nie zwraca na to większej uwagi. Po udzieleniu zezwolenia, maszyna zatacza głęboki obrot i toczy się swolna ku zachodniemu krawcowi bieżni... najdalej od stanowiska oficera

kontroli ruchu, którego strażnica znajduje się w bliskosci linii oderwania się podwozia od ziemi. Teraz maszyna zawraca i podchodzi do linii startu, zwrócona silnikami ku wschodowi... Wszystko zdaje się być gotowe. Odbiornik radiowy w Wieży Kontrolnej zaczyna znowu pracować: "Czy mogę startowac?" W terenie wszystko jest czysto. Nie ma nawet żadnych goscinych samolotów w pobliżu "Skaly". Wszystko idzie według rutyny. Oficer daje znak przyzwalający skłnieniem głowy. Dyżurny podchodzi do mikrofonu i ogłasza: "Wszystko jest "Okey" do startu".

Jakby po naciśnięciu guzika silnik samolotu rycza na pełnym gazie, a Liberator - z początku powoli, bardzo powoli - toczy się naprzód... Rozwija predko szybkość i jak strzala mknie po pasie bieżni.

W wieży kontrolnej oficer służbowy przechodzi ku oknu i wychyla się w kierunku samolotu. Jest on zwykle zbyt zajęty, aby mógł pozwolić sobie na zbyt kowne przyjemność obserwowania startów, ale w tej chwili nic się nie dzieje, a jak wszyscy byli piloci nie może oprzec się nawykowi popatrzenia na start.

Wszystko jest zupełnie prawidłowo... Z huczącymi silnikami Liberator zbliża się a po przebiegnięciu około 1150 jardów nie ma w tym niczego niezwykłego... kola jego podwozia odrywa się od asfaltu. Równym lotem pnie się na wysokość 30 stop i na tym poziomie zwiększa szybkość... znowu wedle zwykłej praktyki. Na długości około 50 jardów, maszyna idzie na tym samym poziomie. W tym momencie oficer kontrolny chce odejść od okna, gdy nagle spostrzega, że maszyna zamiast dalej się wznosić, idzie po długim, stopniowym spadku. Wydaje się rzecz niemożliwa, aby w maszynie cokolwiek szwankowało; motory jej pracują pełnym gazem bez podejrzanego charkotu... A jednak, niewatpliwie, samolot opada. Teraz ręce oficera wyciąga się automatycznie ku manetce dzwoonu alarmowego, choć ciągnie nie może on uwierzyć aby tam "cos się stało".



... W tej chwili aparat idzie nad powierzchnia morza w kierunku wschodnim, oddalony może o 50 jardów od wybrzeża i tylko stoje lub dwie nad taflą wody. Teraz oficer nie ma wątpliwości, że wypadek jest niechybny. Palce jego cisną kontakty alarmowy. Ryk alarmowej syreny przeciw - pożarowej, stłumil nagle straszny, jak piorun, trzask: to maszyna uderzyła teraz gwałtownie w powierzchnie wody. Prawie natychmiast po sygnale alarmowym, ruszyły w kierunku morza po bieżni, ambulanse i woz strażacki. Obecność ich jednak niewiele pomoże. Tymczasem w wieży kontrolnej poruszono wszystkie sprężyny: zawiadomiono pomoc sanitarną, morską sekcję ratowniczą, dowódcę lotniska i oficera dyżurnego.

Po wypełnieniu tego oficer służbowy zrobił, co do niego należało. Nie może on opuścić budynku kontroli lotów, gdyż ktoś musi kierować akcją z punktu centralnego. Oficer kieruje się znowu do okna. Morze zalega nieprzeniknioną ciemnością. Żadne światło, najmniejsza fala nie idzie ku brzegowi, aby wskazać w przybliżeniu miejsce katastrofy. Od przeciwnego końca bieżni spostrzega oficer sznur samochodów, sunących w jego kierunku.

Z miejsca gdzie stały, niewiele można było widzieć z przelotu "kraksy", można było jednak zrozumieć, że coś się stało. W ciągu kilku sekund, samochody znalazły się przed wejściem Kontroli Ruchu, do

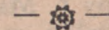
ktorej po chwili wkroczyli gubernator w towarzystwie wyższych oficerów RAF'u. Kontroler wyjaśnił w kilku słowach, co widział i wtedy poraż pierwszy dowiedział się, że "bardzo ważną osobistością" która była w samolocie, był Gen. Sikorski. W kilka minut po przybyciu gubernatora zjawili się jego polski adjutant, który w milczeniu zatrzymał się za innymi oficerami. Gdy mu oznajmiono okropną wieść, oficer polski miał łzy w oczach.

Teraz na moru u lodzie zaczęły krząć dokoła miejsca, w którym zniknął samolot. Stopniowo do wieży kontrolnej zaczęły napływać wieści... Wyciągnięto z morza pilota żywego ale silnie poranionego. Nadzieje na powodzenie akcji ratunkowej zaczęły wznosić, wkrótce jednak przyszła tragiczna wiadomość, że wielkiego Generała znaleziono pływającego po powierzchni... martwego. Na lotnisku zapanowała znowu cisza, a praca w Wieży Kontrolnej potoczyła się znowu trybem normalnym. W kilka minut potem przyszła wiadomość, że start następnej maszyny jest odwołany. Okazało się, że następcą "bardzo ważną osobistością" miał być ambasador Majski.

Cała noc trwały poszukiwania, ale dopiero z nastaniem dnia opuszczono nurków, którzy wydobyli z maszyny resztkę ofiar katastrofy. Było ich razem 17 łącznie z córką Sikorskiego która, ze smutkiem trzeba dodać, nie była nawet ranna w "kraksie", gdyż jak stwierdzono, ktoś z obecnych w tragicznym samolocie

usiłował wyciągnąć ją z kadłuba, gdzie nieszczęśliwa zaplatała się jedna noga w instalacje i w ten sposób utonęła wraz z samolotem.

W kilka dni po wypadku, oficer Kontroli Lotów udał się w wolnym czasie do szpitala, aby odwiedzić czeskiego pilota tragicznego Liberatora. Pobudka tej wizyty było i współczucie dla kolegi lotnika i naturalna ciekawość. Obaj mówili ze sobą, jak lotnicy, aż w końcu nasunęło się, jedno nieublagane, fatalne pytanie: "Co pan myśli o przyczynie wypadku?" Czech skinał głową "Tak powiedziałem myśle, że znam dobrze przyczynę. Liberator ma dzwignię do blokowania sterów w czasie "parkowania" lub rozbiegu. Mój drugi pilot był zupełnie nieobeznany z tym typem maszyny i, jak się to zwykle zdarza, wyobraził sobie, że wciąganie podwozia należy do jego obowiązków, gdy tymczasem był to mój obowiązek. Zrobiłem to automatycznie przy startowaniu i tak samo on siegnął automatycznie do dzwigni i - zamiast wylądować - włączył sprzęgło. Podniosłem aparat normalnie na poziom, jak zwykle 30 stop i wtedy wszystko zostało zablokowane. Gdybym był na poziomie - powiedziałbym 500 stop wszystko byłoby w "porządku, gdyż wtedy miałbym dość czasu, aby opanować sytuację w kabinie... Niestety jednak, w tych warunkach, miałem zaledwie sekundy czasu, aby zawołać: "Przygotować się do kraksy", - gdy uderzyliśmy o powierzchnie morza."



## Z ŻYCIA WOJSKA

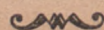
W pierwszą rocznicę zdobycia Bolonii odbyła się uroczystość wreczenia przez miasto sztandaru batalionowi bolonjskiemu Dywizji Karpackiej, który przed rokiem pierwszy wkroczył do tego miasta. Uroczystość odbyła się na Piazza Maggiore a na okalających budynkach powiewały flagi amerykańskie, brytyjskie, włoskie i polskie.

Na uroczystości przybył zastępca dowódcy Korpusu generał Szyszko - Bohusz, wyżsi oficerowie alianccy, oraz delegacje, Uniwersytetu bolonjskiego i przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Gospodarzami byli burmistrz miasta Dozza i dowódca okręgu wojskowego generał

Ceriza. Burmistrz wygłosił bardzo serdeczne przemówienie, poczem przy dźwiękach hymnu narodowego polskiego wreczył dowódcą batalionu bolonjskiego sztandar ufundowany przez społeczeństwo miasta z wyhaftowanym wizerunkiem Matki Boskiej i herbem miasta Bolonii.

Odpowiadając w imieniu generała Andersa, generał Szyszko-Bohusz podkreślił tradycyjną przyjaźń polsko-włoską, poczym wreczył burmistrzowi w imieniu II Korpusu plakietę srebrną, przedstawiającą Syrenę-herb Warszawy i znak Korpusu.

Defilada zakończyła się uroczystością.



W kwietniu b.r. ukazał się we Włoszech pierwszy numer miesięcznika "Wiadomości Wojskowe II Korpusu", wydawanego przez Towarzystwo Wiedzy Wojskowej II Korpusu.

Numer opatrzony jest przedmową Dowódcy II Korpusu, generała Andersa, który podkreśla konieczność pogłębienia wiedzy wojskowej w dobie rozwoju techniki.

Wśród wydawnictw II Korpusu ukazały się ostatnio dwie nowe książki: Melchiora Wankowicza dwutomowa obficie ilustrowana praca p. t. "Monte Cassino" oraz zbiór artykułów Ryszarda Piestrzyńskiego, drukowanych w "Orle Białym."



# Kronika tygodniowa

Wyniki referendum ludowego we Francji, w sprawie uchwalenia projektu nowej Konstytucji, przyniosły niespodziewana porażkę lewicy francuskiej.

Przeciwko projektowi nowej konstytucji, zatwierdzonemu przez tymczasowe zgromadzenie konstytuancy padło 52,4 procent oddanych głosów, podczas gdy za konstytucja głosowało 47,6 procent ludności. Projekt nowej konstytucji miał wprowadzić jednoizbowy parlament we Francji, daleko idące upanostwienie przemysłu i handlu, oraz laicyzacje szkolnictwa.

Obserwatorzy zagraniczni twierdzą, że ten ostatni punkt zadecydował o losie nowej konstytucji. Mianowicie, odmawiał on pomocy państwowej szkołom, w których prowadzona by była obowiązkowa nauka religii. Przeciwko temu projektowi wypowiedziały się większość kobiet francuskich, których głos okazał się decydującym.

Aczkolwiek wyniki referendum ludowego nie mogą być prognostykiem dla przyszłych wyborów, które odbędzie się we Francji w dniu 2 czerwca b. r. - to jednak wskazują na spadek wpływow komuny i osłabienie sympatyj prosowieckich. Ta zmiana nastrojów we Francji ma doniosłe znaczenie dla kształtowania się sił w Europie. Przejście Francji do obozu komunistycznego i podporządkowanie się jej Rosji Sowieckiej dla mocarstw aglosaskich byłoby pozbawieniem wpływow w Europie.

Jak to niejednokrotnie podkreślaliśmy, Rosja Sowiecka straciwszy swe wpływy i sympatie w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych rzuciła kolosalne sumy na propagandę prosowiecką we Francji i Ameryce Łacińskiej. Tragiczna sytuacja krajów Europy Wschodniej musi wyrzucić swe skutki i we Francji. Mentalność rentiera francuskiego nie może przyjąć narzucanych przez Moskwę doktryn, które nie przyjęły się w okupowanych i

terrorem rządzonych krajach Europy Wschodniej. Klasycznym przykładem dla przeciętnego Francuza musi stać się rzeczywistość polska, gdzie i fatalne położenie geograficzne t. j. sąsiedztwo bezpośrednie z Rosją i fakt okupacji wojskowej nie zdolaly zmusić narodu polskiego do przyjęcia narzuconego mu reżimu komunistycznego.

Dla nikogo już dziś nie jest tajemnicą, że fale strajków w przemyśle Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii są dziełem Rosji Sowieckiej a mają na celu osłabienie potencjału mocarstw zachodnich.

W kolach politycznych duże wrażenie wywołało publiczne oświadczenie Wicemarszałka Senatu Peruwianskiego, senor Manuel Seoane, który stwierdził, że Rosja Sowiecka przeprowadza w krajach Ameryki Łacińskiej wielki plan, zmierzający do zwolnienia tempa wydobywania węgla względnie produkcji surowców, które byłyby konieczne dla Stanów Zjednoczonych, gdyby miała wybuchnąć nowa wojna. Senor Seoane wymienił, że chodzi tu o naftę, miedź i inne minerały, a poza tym także o żywność i cukier. Sowiety wysyłają do poszczególnych krajów południowej Ameryki liczne delegacje. Stan liczebny delegacji tych jest zupełnie nieproporcjonalnie wysoki, jeżeli chodzi o istotne potrzeby rosyjskiej służby dyplomatycznej.

Z oświadczeń p. Seoane zdaje się wynikać, że Sowiety interesują się tak samo możliwościami dywersyjnymi w Ameryce Południowej, skierowanymi przeciwko Stanom Zjednoczonym, jak to czyniły, w okresie pomiędzy dwiema wojnami Niemcy, używając do prowadzenia całej tej akcji osławionego generała Faupela.

Przypomnieć tu musimy, że w krajach Bliskiego Wschodu tak zwane "misje dyplomatyczne" sowieckie rozporządzają nieprawdopodobnie licznym personelem. Wymienimy tu Kair, gdzie misja sowiecka liczy ponad 360 urzędników. Skutki "dyplomatycznej

pracy" przedstawicieli sowieckich w Egipcie widzieliśmy w zaburzeniach, licznych i krwawych demonstracjach antybrytyjskich i powikłaniu stosunków pomiędzy Egiptem a Wielką Brytanią, których następstwem jest zmiana traktatu przyjazni i pomocy wzajemnej egipsko-brytyjskiej. W myśl tego traktatu wojska brytyjskie miały pozostać do roku 1956-go.

Obecnie, na skutek żądań Egiptu, Wielka Brytania musiała zgodzić się na ewakuację swych wojsk, która potrwa jednak około lat 5 - ciu. W kolach politycznych anglosaskich poważne obawy budzi rozwój wypadków w sprawie Palestyny. Stanowisko świata arabskiego może przynieść nowe, groźne powikłania, gdyż odwołanie się Ligi Arabskiej z prośbą o interwencję do Stalina musi spowodować demarchę Rosji Sowieckiej. To wstąpienie Ligi Arabskiej jest ściśle konsekwencją poczynań sowieckich na terenie Bliskiego Wschodu. Rosja występując od szeregu miesięcy w roli "obroncy" świata arabskiego, za wszelką cenę starała się doprowadzić do momentu, w którym zajęłaby rolę mediatora pomiędzy Wielką Brytanią a Arabami. To stanowisko pozwoli Rosji zwiększyć swe wpływy na Bliskim Wschodzie, przy równoczesnym osłabieniu pozycji Wielkiej Brytanii, jak to ma obecnie miejsce w Egipcie.

Sprawa perska praktycznie biorąc jest nadal nierozstrzygnięta i pozostaje pod znakiem zapytania. W ubiegły poniedziałek na Radzie Bezpieczeństwa, gdzie Rosja i Persja miały złożyć sprawozdania i poinformować Radę nie tylko o fakcie wycofania wojsk sowieckich z Iranu, lecz i o prowadzonych pertraktacjach pomiędzy obu rządami, nie zjawili się zgodnie ze swą zapowiedzią delegat Rosji p. Gromyko. Delegat Persji powiadomił Radę, iż wiadomym mu jest jedynie, że wojska rosyjskie wycofały się z czterech prowincji, natomiast co do Azerbejdżanu rząd centralny nie posiada



zadnych informacji.

Z doniesien korespondentow i prasy dowiadujemy sie, ze sytuacja w Azerbejdżanie nie ulegla zmianie, gdyz nawet w wypadku wycofania sie Czerwonej Armii patrioci po otrzymaniu doskonalego ekwipunku nadal beda przeciwstawiali sie centralnemu rzadowi, a sytuacja zaostrozajaca sie z godziny na godzine moze doprowadzic do wojny domowej. W tych warunkach los Azerbejdżanu staje sie przesadzonym i bogata ta prowincja w kazdej chwili moze stac sie zgodnie z planami Moskwy jedna z republik Z.S.S.R.

W zakonczeniu kroniki musimy powrocic do konferencji

paryskiej ministrow spraw zagranicznych, ktora zgodnie z przewidywaniami zakonczy sie podobnie jak konferencja londyńska.

Nieustepliwe pod kazdym wzgledem stanowisko Rosji Sowieckiej nie bylo dla nikogo niespodzianka a jedynie potwierdzeniem faktu, ze Rosja Sowiecka nie zamierza wspolpracowac z narodami milujacymi pokoj na polu miedzynarodowym. Rosja Sowiecka realizujac swe imperialistyczne dazenia zmierza konsekwentnie do polityki izolacjonizmu. Prowadzac z jednej strony podziemna dywersyjna robote w krajach anglosaskich nawoluje wielkim glosem narody do "po-

koju swiata" i jego odbudowy. Charakterystycznym bylo przemowienie marszalka Stalina z okazji swiata 1-go maja, ktore trudno nazwac pokojowym i przepojonym miloscia do innych narodow. Oddajac hold Czerwonej Armii, Stalin wzywaj ja do doskonalenia sie i gotowosci dla spelnienia czekajacych ja zadan. To niezwykle charakterystyczne przemowienie Stalina odslania swiata prawdziwe oblicze Rosji Sowieckiej i pozwala sadzic, ze swiat jest coraz blizszy momentu w ktorym porzuciwszy hasla pokoju, demokracji i odbudowy - stanie do nowego wyscigu zbrojen wobec widma trzeciej wojny. (ski.)

## Kazanie J. Em. Kardynala Arcybiskupa Westminsteru z okazji polskiego Swiata Narodowego,

"Obchodzimy dzis uroczystosc polskiego swiata narodowego i zarazem swieto Patronki Polski, Matki Bozej, Krolowej Korony Polskiej. Milo mi powitac w katedrze tylu przedstawicieli Angielsko - Polskiego Stowarzyszenia Katolickiego, poniewaz to daje mi sposobnosc, aby przez was dac wyraz podziwu i czulosci, jakie katolicy angielscy maja do narodu polskiego. Kojarza nas wspolne ogniwa ukute podczas dwoch wojen. Co wiecej - laczy nas ta sama wiara katolicka i ten sam kult, jaki maja nasze kraje do Matki Bozej, ktora slusnie nazywamy nasza Krolowa."

Pragniemy przy tej sposobnosc oddac czesc bohaterstwu i dzielnoscii Polskich Sil Zbrojnych, ktore walczyly wraz z nami. Polscy zolnierze cierpieli razem z naszymi zolnierzami a wielu z nich zlozylo najwyzsza ofiare, by zapewnic zwyciestwo. Czynimy to z mieszanymi uczuciami smutku i nadziei. Niepokoi nas bardzo, ze Polska nie otrzymala jeszcze wolnoscii, o ktora walczyla. Nie mozemy zrozumiec, dlaczego wybory jakie mocarstwa zagwarantowaly w Jalcie, mialyby byc odwlekane. Nie mozemy zrozu-

miec, dlaczego to na Polsce spojczywac musi czujne oko tajnej policji, ani tez dlaczego to tak trudno, by narody Europy Zachodniej mogly odwiedzic Polske, a wasi ludzie mogli przyjechac do nas. Nie mozemy pojac dlaczego to tylu Polakow jest w obozach koncentracyjnych. Gdy mowimy o wolnoscii, to chetnie porownujemy ja z dzielem, jakiego dokonaly armie sojusznicze we Francji, Holandii i Belgii.

Ludom tych krajow dano zupelna swobode. Swobodnie moga mowic, swobodnie moga podrozowac z jednego kraju do drugiego. Nie lekaja sie zaarestowania. Maja wolnosc wyboru swego wlasnego rzadu. Wolno im czcic Boga wedlug ich sumienia. Wszak tylko za taka wolnosc walczyli, cierpieli i umierali dzielni wojacy Ciagle jeszcze obchodzimy swiata Wielkanocne i wzrok nasz mamy utkwiony w Chrystusa Zmartwychwstalego. Jak beznadziejnie musialo sie wydawac apostołom w pierwszy Wielki Piatek, kiedy to nieprzyjaciele skazali ich Mistrza na smierc. Zdawalo sie, ze Jego misja zbankrutowala. Jego wrogowie chwilowo triumfowali. Lecz na trzeci dzien On powstal w

chwale i triumfie a swa rezurekcja przyniosl nadzieje i otuche nietylko swym apostołom, ale takze wszystkim tym, ktorzy wierza w imie Jego. Co wiecej, dal sile by przewyciezyc moce zla same w sobie i u innych - dal sily do osiagniecia zwyciestwa nad grzechem i zlem wszelkiego rodzaju.

Polska zatriumfuje. Polska powstanie na nowo. Narod wasz otrzyma nagrode, na jaka zasluzyly boje wasze. Dostojny moj poprzednik, kardynal Hinsley, oswiadczył, ze zmartwychwstanie Polski jest probierzem honoru Wielkiej Brytanii. Chcialbym powiedziec wiecej. Jest on probierzem szczerosci przyrzeczen i gwarancyj danych Polsce podczas wojny a nawet w Jalcie.

Oparte na mocy Zmartwychwstania Chrytusowego i na wstawienictwie Jego swieter Matki, patronki waszej i Krolowej, nasze i wasze nadzieje w zmartwychwstanie ojczyzny waszej sa ugrutowane na silnych fundamentach, zakonczył swe podniosle kazanie Arcybiskup Westminsteru."





# PRZEGLĄD PRASY

W "Dzienniku Polskim" z dnia 1 maja ukazał się artykuł premiera Tomasza Arciszewskiego p. t. "1 Maja 1946". Autor pisze m. innymi:

"W wyniku zwycięskiej wojny faszyzm i hitleryzm zostały pokonane. Lud pracujący, który ponosił w wojnie największe ofiary, miał prawo oczekiwać, że narodzi się nowy świat pokoju, oparty na sprawiedliwości społecznej. Wojna zakończyła się, ale pokój nie przyniósł. Dla połowy Europy jedna niewola zakończyła drugą. Na miejsce jednej tyranii zjawia się inna - niemieńskojęzyczna. Żołnierz polski walczył bohatercko w kraju i na wszystkich frontach, nie szczędził swej krwi, mimo to Polska niepodległości dotychczas nie odzyskała.

Mimo ciągłości państwa polskiego i jego władz prawowitych, narzucony został Polsce z zewnątrz reżim, który zrzekając się wschodniej części Polski na rzecz Rosji, przy pomocy terroru odebrał narodowi wolność.

Polska klasa robotnicza nie ma możliwości w kraju wyrażania swej woli. Klasa robotnicza tak w kraju, jak i na obczyźnie, pozostanie wierna swym idelom i będzie nadal walczyć pod sztandarami PPS o zrealizowanie programu Polski Podziemnej ujętego w deklaracjach Rady Jedności Narodowej.

Wiemy, że na naszej drodze napotkamy niejedną przeszkodę, ale wiemy też, że bez niepodległej Polski nie będzie trwałego pokoju, tak jak bez demokracji nie będzie wolności na świecie".

"Manchester Guardian" z dnia 22 kwietnia zamieścił depeszę z Rzymu:

"Większość żołnierzy polskich II korpusu zdecydowała się najwidoczniej nie wracać do kraju. Pod koniec marca nie więcej niż 2% żołnierzy zgłosiło się na powrót. Liczba nie jest ostateczna, gdyż jest pewna ilość wahaających się.

Dobrze poinformowane źródła podają, że na terenie Włoch pozostanie około 100 tysięcy żołnierzy polskich. 70% żołnierzy II Korpusu pochodzi z obszarów położonych na wschód od Linii Curzona. Uczucia ich możnaby ująć na-

stepująco: — "Nie mamy ojczyzny." "To co było nasze zostało oddane Rosji". "Gdybyśmy powrócili do Polski, to będziemy przesiedleni na nowe, obce nam ziemie".

Wielu z nich, pisze korespondent "Manchester Guardian", to żołnierze zawodowi którzy przeszli obozy i więzienia sowieckie, nie widzieli swych rodzin od 7 lat i ich związki z rodzinami nie są już zbyt silne.

Ludzie pochodzący z ziem na zachód od linii Curzona są przeważnie młodzi, dwudziestokilkuletni. Zostali oni przymusowo wcieleni do armii niemieckiej, a w II Korpusie służyli rok albo dwa. Ich więzy z rodzinami są przeważnie bardzo silne i z nich się rekrutuje większość chętnych do powrotu, nie zależnie od tego co kryje przyszłość."

"American Journal" przynosi dwa artykuły W. H. Chamberlina, członka Akademii Nauk Politycznych i długoletniego korespondenta w Rosji, uchodzącego za autorytet w sprawach rosyjskich. Stwierdza on: dwie wypowiedzi, Byrnesa i Vanderberga, na temat Rosji, uświadomiły Amerykanom, że "polityka uspakajania" zbankrutowała. Obaj politycy starali się dotąd uniknąć najłżejszych podejrzeń ze strony Rosji, zaspakajając wszystkie jej usprawiedliwione żądania. Obecnie sen. Vanderberg stwierdził, że Rosja jest największą zagadką świata. Do czego dąży w Mandżurii, Włoszech, Persji, państwach bałkańskich, bałtyckich, w Polsce i w Kanadzie, w Trypolisie i Japonii i — czasem myślimy — także w naszym kraju? Wszędzie ta sama zagadka. A Byrnes po wylczeniu długiej listy działań sowieckich, jak trzymanie wojsk w obcych krajach, gdzie wojska te wywożą resztki żywności i cały wartościowy sprzęt jak odwiekanie konferencji pokojowej, wypowiedział najpoważniejsze ostrzeżenie, jakie od zakończenia wojny zostało wypowiedziane przez amerykańskiego męża stanu "nie chcemy wahać się w sytuacji w której żadne państwo nie chce wojny, ale w której żadne państwo nie będzie mogło wojny uniknąć". Dalej Chamberlin pisze, że Stalin zdradził ideały Ameryki i innych

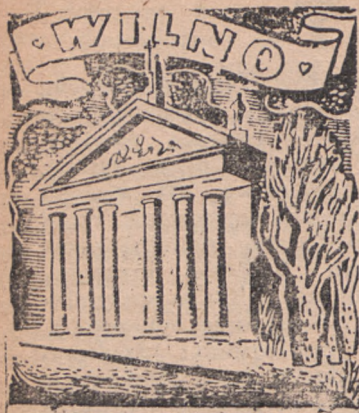
wolnych ludów, Karte Atlantycka i cztery wolności pogrzebano w Jalcie, której rocznica powinna być w Ameryce dniem żałoby. Owoce zwycięstwa, dla których tyłu Amerykanów poświęcili życie, zostały podeptane, moralne przewodnictwo Ameryki utracone, dzielny naród polskich sprzymierzeńców bezwstydnie opuszczony. Podobnie opuszczono i zdradzono Chiny, oddając poza plecami ich rządu kluczowe pozycje Mandżurii w ręce Rosji. ONZ jeszcze przed swym powstaniem otrzymała klode pod nogi przez żądanie Stalina prawa weta i trzech głosów dla ZSRR. Stalin zmusił Amerykę do wyrzeczenia się jednego z jej idealów prawa azylu, do zgody na przymusowe wydanie Rosji pewnych uchodźców z sojusznicych stref okupacji Niemiec. Jaltanskie zapewnienie Stalina o wolnych wyborach w Polsce sa swistkiem papieru, terror, stosowany przez klika komunistów w Polsce, jest skandalem. Do tego doprowadziła "polityka uspokajania". Ameryka ma dosyć sowieckich kłamstw sowieckiej piątej kolumny, sowieckiego okrucieństwa, oraz polityki appeasementu, przynoszącej tylko policzki i nowe agresje.

W drugim artykule Chamberlin pisze: Stalin nie jest jednak szalencem, chcącym pogrążyć swój kraj w wojnę, która musiałaby przegrać. Rosja poniosła ciężkie straty, jej technika przemysłowa i lotnicza stoi niżej od amerykańskiej, Rosja nie ma bomby atomowej.

Dotychczasowe sukcesy polityki Rosji sa skutkiem nie jej sily, lecz słabości i wahan Anglosasów. Sytuacja na świecie stałaby się znacznie lepsza, gdyby dyktator został przekonany, że spekulowanie na słabość i miękkość Ameryki nie będzie się opłacać. Powinismy natychmiast ogłosić zadanie scislego zachowania traktatów, ustąpienia wojsk sowieckich z okupowanych krajów, zwrotu zagrabionych urzędzeń. Powinismy zaraz powiadzieć rządowi polskiemu, że jego próby organizowania wyborów na zasadzie jednej listy nie pokrywają się z naszym pojęciem o wolnych wyborach i że cofniemy temu

(c.d. na str. 14-ej)





Ponizej zamieszczamy streszczenie Wielkopostnego Listu Pastorskiego wydanego przez Episkopat polski.

List poświęca główną uwagę życiu duchownemu społeczeństwa od chwili gdy "nakazem Opatrzności Polska rozpoczęła życie na nowo." Położenie jej jest ciężkie, ponieważ skutki wojny i okupacji dają się ciągle odczuwać. Masy narodu polskiego cierpią z powodu nędzy, a rozproszenie Polaków po świecie jest bolesną raną dla całego narodu.

Doswiadczenia ostatnich paru lat - stwierdza List - wywołały osłabienie życia duchowego i upadek moralności społeczeństwa. "Różni agenci, wykorzystując rozpreżenie powojenne na nowo podjęli ataki przeciwko religii pod pretekstem, że nowość jest postępem. Pokusy do odstępstwa od wiary rosły, tworzone są organizacje sekciarskie do otwartej walki z Kościołem Katolickim. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, iż nadchodzące lata zadecydują, czy Polska pozostanie krajem katolickim.

Episkopat nie zamierza szerzyć alarmujących wiadomości, lecz czuje się w obowiązku przestrzec społeczeństwo przed groźnymi niebezpieczeństwami i przygotować je do zmagania o utrzymanie chrześcijańskiego charakteru polskiego życia narodowego. Biskupi polscy stwierdzają, że nie są przeciwni zachodzącym przemianom społecznym, wyrażającym zmieniające się warunki, lecz zmiany te nie powinny niszczyć wartości religijnych i sprzeciwiać się niezmiennym zasadom moralnym. Kościół Katolicki

## WIESCI Z KRAJU

ki będzie popierać postęp, wiedzę, oraz poprawę warunków bytu, lecz winny one stać w zgodzie z zasadami moralnymi a technika nie może ujarzmić ducha, a przeciwnie powinna go wyzwalać. Nowoczesność nie powinna być równoznaczna z bezbożnictwem.

W obecnej chwili Episkopat polski czuje się w obowiązku przestrzec wiernych przed niebezpieczeństwem światopoglądu materialistycznego odwracającego uwagę ludzi od zagadnień duchowych, a nakazującego im pogoń za dobrami doczesnymi bez żadnych ograniczeń. Polska powinna być krajem nowoczesnym, sprawiedliwym, wzbogaconym o wszystkie zdobycze wiedzy i techniki, nie oznacza to jednak by musiała być ona bezbożna. Wprost przeciwnie Polska nie powinna zdradzać swej przynależności do świata chrześcijańskiego i zdradzać ducha swych dziejów. Naród polski nie może stać się komunistycznym, lecz musi pozostać katolickim.

Biskupi polscy ostrzegają społeczeństwo przed propagandą odstępstwa i sekciarzy oraz otwartych bezbożników, którzy przybyli z zewnątrz i popierani są przez siły działające poza granicami państwa. Odpowiedzialność za chrześcijański charakter życia spada nie tylko na kler, ale również i na masy wiernych, które muszą pomagać księżom, przetrzeźwionym przez lata męczotstwa i przesładowania. Drugim obowiązkiem całego społeczeństwa jest praca nad przywróceniem chrześcijańskiej moralności jako podstawy życia narodu. Wyrażający hold biskupom, kapłanom oraz tym wszystkim, którzy zginęli za wiarę w obozach koncentracyjnych, List wzywa do pohamowania upadku duchowego jaki zaznacza się w ostatnich czasach w życiu tego społeczeństwa. Wzrost zmysłowości i pijanstwa, podkupuje zdrowie narodu, przyczyniając do upadku moralności jest bardziej widoczny w starszym pokoleniu niż w młodym. Życie polskie winno być oczyszczone z niesumienności, nieuczciwości, oszustwa, gwałtów, rabunku i bandytyzmu.

Przyszła Polska winna być społecznością opartą nie na jednomyslności, lecz na braterstwie i zgodzie podstawowych zasadach oraz sposobach wprowadzenia w życie tych zasad. Najszybszą drogą do tego jest uznanie zasad chrześcijańskich jako podstawowe.

Zasady życia chrześcijańskiego powinny być praktykowane nie tylko przez jednostki i rodziny, ale przez państwo całe. Jeżeli Polska zdoła tego dokonać, stanie się ona natchnieniem przyszłej Europy. Warunkiem tego jest nieuleganie bezbożnictwu lecz pozostanie w wierności Bogu w tej walce między duchem dobra a złem".

Komitet Obrony Cywilnej miasta Sztokholmu postanowił ofiarować Warszawie 100 łóżek z kompletnym wyposażeniem dla zakładów położniczych, Ponadto przewidziana jest wysyłka wyposażenia sanitarnego dla szpitali dziecięcych.

W wywiadzie udzielonym korespondentowi szwedzkiego dziennika "Aftonbladet" w dniu 24 kwietnia b. r. szef UNRRA na Polskę gen. Drury oświadczył, że sytuacja żywnościowa w Polsce jest tak zła, że trzeba zastosować najbardziej energiczne środki aby zapobiec zbliżającej się katastrofie. Z dniem 15 maja wyczerpują się wszelkie zapasy chleba. Gen. Drury nie wie skąd Polska będzie otrzymywać chleb, podkreśla jednak, że chleb musi otrzymać. UNRRA usiłuje pozyskać zboże dla Polski w Szwecji lub Danii które mają podobno zapas dziesięcioletniowy w swych składach. W razie uzyskania pożyczki, która by wystarczała na 4 tygodnie uda się zapobiec najgroźniejszemu kryzysowi. W połowie czerwca sytuacja ulegnie poprawie ponieważ będą wtedy pierwsze zbiory jarzyn i ziemniaków.

Według gen. Drury, żaden kraj nie znajduje się w tak tragicznej sytuacji jak Polska, mimo że nie ma dnia by statki "Liberty" nie wylądowały w

(c.d. na str. 14-ej)



## Z obrad Krajowej Rady Narodowej

Podajemy poniżej obszernie spowrozdanie z trzydniowej sesji Krajowej Rady Narodowej w Warszawie, zakończonej w dniu 29 kwietnia b. r. Na porządku obrad tej sesji znalazły się sprawozdania ministrów tymczasowego rządu Jedności narodowej, dotyczące sytuacji wewnętrznej w kraju, bezpieczeństwa, sytuacji gospodarczej i polityki zagranicznej, oraz sprawa tak zwanego referendum ludowego. Podajemy w streszczeniu wyjatki z najbardziej charakterystycznych przemowien:

Pierwsze expose wygłosił Osobka Morawski, który oświadczył, że sesja K. R. N. została zwołana głównie aby uchwalic ustawę o referendum ludowym. Referendum zadecyduje, czy należy utrzymać niepopularną i hamującą pracę ustawodawczą drugą Izbę — Senat, czy też wystarczy jedna Izba. "W Polsce, partie postepowe wypowiadały się zawsze za instytucja ustawodawczą jednoizbowa. Drugie pytanie dotyczy reform społeczno-gospodarczych, które mają być zagwarantowane w przyszłej Konstytucji. Trzecie pytanie dotyczy granicy Nissa-Odra-Baltyk i łączy się z calokształtem polityki zagranicznej rządu tymczasowego i utrzymana może być tylko przy takiej, a nie innej polityce. Wszystkimi w Polsce wiadomo, jaki wpływ wywarł na te granice Związek Radziecki. Przyjazn polsko-radziecka musi być kamieniem węgielnym polskiej polityki zagranicznej."

Następnie Osobka ogólnikowo omówił stosunki z innymi krajami, stwierdzając, że Polska ze wszystkimi pragnie przyjaznych stosunków. Omawiając sprawę wewnętrzną, podkreślił konieczność zlikwidowania band zbrojnych, które wspomagane są, jak twierdził, bronią, pieniędzmi i instrukcjami przez "Andersów i Pelczyńskich." Robiąc przegląd poszczególnych dziedzin gospodarki, Osobka stwierdziła we wszystkich tych dziedzinach wielkie postępy.

"Z ziem zachodnich - mowil — wysiedliliśmy ciwerc miliona Niemców i znajduje się już tam obecnie 3 miliony Polaków. Wrogie siły przeszkadzają w repatriacji z Zachodu i mafie sanacyjno-faszystowskie tumania ludzi dobrej woli. Jeszcze raz

korzystam z okazji i wzywam rodaków do powrotu do kraju."

Na zakończenie Osobka-Morawski powiedział, że w trosce o wolne wybory, zaproponowany został blok wyborczy stronnictw demokratycznych i ostrzegamy tych, którzy łączy udział w rządzie z reakcyjnymi podziemiami.

"Narod postawi poza nawiasem wrogów demokracji i burzycieli jedności". Po Osobce, zabrał głos poseł Polskiej Partii Robotniczej Kliszko, którego przemówienie skierowane było przeciwko Mikołajczykowi. Stwierdził on, że kierowane przez Mikołajczyka ministerstwo Rolnictwa funkcjonuje niesprawnie, gdyż aparat tego ministerstwa nastawiony jest na pracę opozycyjną.

Nie dopilnowano akcji siewnej, a urzędy ziemskie hamują reforme rolne.

"Polskie Stronnictwo Ludowe pozostało wierne tradycji rządu londyńskiego i nie zerwało z reakcją. Podziemie reakcyjne i PSL nie zdobyły się na żaden pozytywny krok". W obronie PSL przemawiał poseł Banczyk, jeden z czołowych działaczy tego stronnictwa. Uskarżał się on na stosunki w Polsce. Chłop jest specjalnie obciążony świadczeniami i płaci piec razy więcej niż robotnik. Chłop spychany przez partie robotnicze, nie ma właściwego miejsca w Państwie.

"Staczymy się na błędne i zakłamanie drogi, wiodące do dyktatury proletariatu, ucisku i do monopartyjności".

Mowca w imieniu swego stronnictwa domaga się wyborów na dzień 20 lipca b. r. "Polskie Stronnictwo Ludowe do referendum ustosunkowuje się pozytywnie" - stwierdził.

Następnie mowca ostro polemizuje z twierdzeniem komunistów, że PSL jest reakcyjne.

"Słowo "reakcjonista" - powiedział on - jest obecnie w Polsce już tak wyswiechtane, że przestało być obraźliwe i wyraż ten bzdura niebawem zaszczytem. PSL wniosło duży wkład do tak zwanego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Rząd ten powstał własnie dzięki Polskiemu Stronnictwu Ludowemu.

Mowca chwali się, że dzięki PSL

została rozwiązana kwestia armii generała Andersa, która wzorem PPR nazywa "głównym ośrodkiem dywersji w kraju."

Następnie mowca zali się na brak praworządności w kraju, skąd wyrasta podziemie. Zapominając, że przed chwilą uznał był generała Andersa, za główny ośrodek dywersji w Kraju, obciąża on teraz reżim odpowiedzialnością za stan rzeczy, stwierdzając, że pcha on naród do rozbicia, anarchii i grozi wojna domowa.

Omawiając stosunek do Rosji Sowieckiej, p. Banczyk stwierdził, że partie robotnicze uzurpują sobie przywilej wyłącznej przyjaźni z tym krajem. Ogólnie mowiac zakończył przedstawiciel PSL swe przemówienie dotychczasowe osiągnięcia "Rządu Jedności Narodowej" mają fundamentalne znaczenie - ale nie uwzględniają jednak indywidualnych praw jednostki."

Przemówienie Banczyka przerywane było gwałtownymi protestami i przewodniczący musiał wezwać obecnych do zachowania spokoju.

Szereg mowców z SL, SD i PPR w ostrych słowach pietnowało Mikołajczyka, a m. in. poseł Korczyński z komunistycznego Stronnictwa Ludowego powiedział, że "wicepremier Mikołajczyk wziął na siebie niewdzięczną rolę obrońcy kultury i reakcji. Nazwisko jego jest pułkerem dla band..."

PPR zaproponowało uchwalenie następującego wniosku: "Po wysłuchaniu expose premiera i dyskusji, KRN proponuje wyrażenie zaufania rządowi, który w ciężkich powojennych warunkach, zanotował poważne pozytywne osiągnięcia, nie bacząc na rozdźwięki wewnętrzne, powstałe z winy PSL."

Jak już podaliśmy w poprzednim numerze "Głosu Polskiego" posłowie z PSL wstrzymali się od głosowania.

W drugim dniu obrad przemawiał minister Bezpieczeństwa Radkiewicz, na temat sytuacji bezpieczeństwa w kraju.

"Okupacja niemiecka zostawiła sieć wywiadowczą - dywersyjną rozpoczął on swe expose. Dotychczas ujawniono i unieszkodliwiono 276 współpracowników



wywiadu niemieckiego, przeszło 16 tysięcy konfidentów Gestapo i ponad 6 tysięcy członków SS i SA." Miedzy innymi wykryto, jako powiedział Radkiewicz-pewnego agenta niemieckiego kontrwywiadu, który jednocześnie był jednym z zastępców szefa wywiadu AK, współpracownikiem NSZ i agentem wywiadu jeszcze jednego państwa. Nazwiska "osobnika" tego Radkiewicz oczywiście nie podał. Nie omieszkiał on wspomnieć, jak zwykle, że bandy dywersyjne w kraju korzystają z poparcia placówek generała Andersa, znajdujących się w angielskiej, czy amerykańskiej strefie w Niemczech, we Włoszech i Wielkiej Brytanii.

Bandy dywersantów spowodowały śmierć przeszło 5 tysięcy osób cywilnych, ponadto zamordowano 150 urzędników państwowych, 200 członków stronnictw politycznych, 300 żołnierzy i około 1.000 milicjantów i funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Ukrywające się zagranicą reakcyjne ośrodki dyspozycyjne tworzył, jak dowodził Radkiewicz, sztab organizacji podziemnych "Wolność i Niepodległość" (WiN), Narodowe Siły Zbrojne (NSZ) i UBO (Ukraińska Banderowska Organizacja)." Obojętne działalności zbrojnej, obojętne stosuje dywersje polityczne. Za najbardziej wygodną płaszczyznę działalności reakcja uważa PSL. Radkiewicz powiedział m. in., że przewodcy band wzywają swych członków do wstępowania do PSL i coraz częściej okazuje się, że aresztowani członkowie NSZ czy WiN, są jednocześnie członkami PSL.

"Mam podstawy sądzić - mówił szef "bezpieki", że władze PSL wiedzą kogo przyjmują i przez palce patrzy na to, że legitymacja ich służy za tarczę bandytom."

Minister Skarbu Dąbrowski obszernie przedstawiając sytuację finansową i skarbową, która uznaje za zadawalającą, wyliczył kredyty zagraniczne, dotychczas uzyskane przez rząd warszawski. A więc w pierwszym rzędzie pożyczki udzieli Związek Sowiecki w wysokości 7 milionów dolarów i 60 milionów rubli. Następnie Szwecja udzieliła Polsce kredytów w wysokości 100 milionów koron szwedzkich, Szwajcaria 45 milionów franków szwajcarskich i wreszcie Stany

Zjednoczone 50 milionów w tak zwanym kredycie na zakup demobilu.

Sprawy zagraniczne nasświetlał wiceminister spraw zagranicznych Modzelewski.

"Rok miniony - mówił on - wykazał trwałość sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Związek Radziecki pomaga nam zbożem i innymi produktami.

Rząd jedności narodowej podpisał z rządem Związku Sowieckiego szereg korzystnych umów jak handlowa, komunikacyjna i t. p.

Z Jugosławia i Francja - mówił dalej Modzelewski, pragniemy zacieśnić więzy tradycyjnej przyjaźni, a stosunki z Wielką Brytanią ułożyć na płaszczyźnie współpracy i wzajemnego zrozumienia. Do trudności napotykanym na drodze tej współpracy zaliczyć wypada sprawę armii generała Andersa. Od czasu oświadczenia ministra Bevina zapowiadającego demobilizację tego wojska, nic nie wskazuje, by demobilizacja ta była przeprowadzona. Problem armii Andersa musi być zlikwidowany jak najszybciej.

Druga sprawa jest zagadnienie złota polskiego. Odpowiedź rządu brytyjskiego na ostatnie propozycje uważamy za mogące doprowadzić do porozumienia. Podstawą doświadczenia byłby zwrot większej części złota polskiego, ułożonego w Wielkiej Brytanii, oraz zwrot znajdującego się tam majątku polskiego, wreszcie uregulowanie sprawy długu i zaprzestanie działalności "Interim Treasury Committee for Polish Questions."

Mówiąc o problemie Niemiec, Modzelewski twierdzi, że odradzają się tam znowu nastroje i tendencje groźne dla bezpieczeństwa świata. "Podejrzane machinacje międzynarodowych kół reakcyjnych pragną grać na wzmocnieniu i odbudowie niemieckiego potencjału. Opinia polska potępia jak najostrzej wystąpienia podobne do przemówień Churchill'a, który dochodzi do tego, że ofiarowuje Niemcom oddane nam decyzją mocarstw w Poczdamie terytoria zachodnie."

Prasa warszawska, jak wynika z artykułów cytowanych przez radio, skwapliwie skorzystała z obrad KRN aby zaatakować

wac PSL.

W artykule p. t. "Niedwuznaczna odpowiedź," naczelny organ PPR "Głos Ludu", podkreśla, że gdy Osobka Morawski wyliczał wszystkie dotychczasowe osiągnięcia rządu, to na ławach PSL panowała głucha cisza, mimo, że cała sala okłaskiwała cyfry i fakty, będące treścią expose.

Omawiając przemówienie posła Banczyka "Głos Ludu" pisze:

"Poseł Banczyk mówił tak, jak pisza podziemne szmatki terrorystyczne z NSZ i WiN. W chwili, gdy codzien od kul terrorystycznych padają członkowie PPR, PPS i SL, gdy bezpieczeństwo demokratów jest zagrożone, gdy walka z reakcją staje się czołowym zagadnieniem, p. Banczyk nie znalazł ani jednego słowa potępienia dla faszystowskich skrytobojców. Znalazł on tylko słowa dla ataku na obojętne demokracji polskiej. Nie morderca, ale zamordowany jest winien: oto sens mowy Banczyka.

Przedstawiciel PSL czytał swą mowę z przygotowanego tekstu, a więc każde słowo zostało przemyślane i może być uważane za oficjalne stanowisko PSL. Oznacza to, że kierownictwo PSL idzie całkowicie na blok z bandami, stawia na nie w wyborach, przyjmuje niemal jawna odpowiedzialność za terror stosowany przez niektórych zwolenników w terenie.

Malo tego, PSL nawołuje do kontynuowania tego terroru. Poseł Banczyk mówił wiele o równi pochyłej na której rzeźkomo znajduje się kraj. Na równi pochyłej znajduje się Polska, a PSL, którego kierownictwo osłaniając się słowną akceptacją głosowania ludowego, w praktyce stawia się prosto w objęcia NSZ.

To PSL przyczyniło się do zatrucia atmosfery w kraju i nad tym poseł obłudnie ubolewa," kończy "Głos Ludu"...





# KRONIKA HARCERSKA

## Sprawy Organizacyjne

Rozkazem Wizytatora Wychowania Harcerskiego na Afrykę zostali mianowani; ppr. hm. J. Ignacy Kozioł — Komendantem Chorągwi Harcerskiej w Ugandzie. Sam. Elżbieta Masojadowa — Hufcowa Hufca Harcerskiego w Oudtshoorn (Południowa Rodezja).

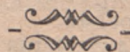
Dh. Maria Mazurowna, profesor Gimnazjum w Digglefold, rozkazem Przewodniczącego Rady ZHP. na Wschodzie została mianowana podharcemistrzynia.

## Oudtshoorn

W miesiącu lutym i marcu br. w Oudtshoorn przebywał Instruktor Wychowania Harcerskiego hm. Romuald Rzedzian. W tym czasie zostały przeprowadzone następujące prace; 1/Kurs zastępowych dla harcerzek i harcerzy, 2/dwie konferencje, poświęcone zagadnieniom harcerskiej metody wychowawczej, dla tamtejszych

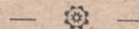
nauczycieli i wychowawców, 3/codziennie zajęcia z młodzieżą typu harcerskiego i wychowania fizycznego. Hm. Rzedzian zorganizował; 2 drużyny harcerzy oraz zreorganizował 2 drużyny harcerek. Powołał on do życia Hufiec Harcerski, ponieważ do tej pory istniał tam jedynie Hufiec Harcerek. Hufcowa została wyznaczona sam Elżbieta Masojadowa, a w skład Komendy Hufca weszli; ks. Leon Lominski, dh. Bronisława Gruczynski, dh. Albina Plesnerowa, dh. Stanisława Sawkowa, dh. Stefania Marciniakowa. Obecnie organizacja harcerska jest objęta około 70% całej młodzieży w Oudtshoorn. Należy podkreślić bardzo przychylne ustosunkowanie się do harcerstwa całego grona nauczycielskiego, na czele z inspektorem Szkolnym i Kierownikiem Osiedla p.dr. Z. Skowronskim. Zostało również zorganizowane Koło Przyjaciół Harcers-

stwa, członkami którego są wszyscy mieszkańcy Osiedla. Do Zarządu Koła weszli; p.J. Kubiński — Przewodniczący, p. S. Bielski — vice - przewodniczący, p. B. Gruszczyńska - sekretarz, p. J. Lyszczak - skarbnik, p. dr. Z. Skowronski i z urzędu Hufcowa p. E. Masojadowa. Praca harcerska pod kierownictwem Komendy Hufca i w oparciu o Koło przyjaciół Harcerstwa rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość.  
J. B.



## RUBRYKA WPLAT na "POLSKI FUNDUSZ PRASOWY" w Afryce

inż. Pelczynski,  
Morogoro.....Shs. 150.-  
P. Stanisława Adamska,  
Kidugala....., 100.-  
Zebrano z okazji otwarcia wystawy  
malarstwo-fotograficznej w  
Tengeru.....Shs. 130.-



# Z NAIROBI

## Koja

Uchodźstwo w organizacji swego życia zbiorowego w osiedlu Koja traktowało rodzinę jako jedyną i podstawową komórkę społeczną.

Stawiając na czołowym miejscu wzmocnienie więzów i tradycji rodzinnych oraz wzmoczenie wpływu rodziny na wychowanie młodzieży szkolnej, ustosunkowano się negatywnie do internatów i do tworzenia stałych sirocinców ze skoszarowaniem sierot i zetatyzowaniem ich wychowania.

Sieroty w osiedlu mają swych przybranych opiekunów indywidualnych i są przygarniete do ich rodzin.

Rada Osiedla Koja uporządkowała zagadnienie opieki nad sierotami również i pod względem formalnym, działając jako czynnik publiczny - samorządowy, stojący na straży interesów sierot. W tym celu uchwała Rady Osiedla z dnia 25. IV. 46r. został powołany do życia specjalny organ społeczny w łonie Komisji Opieki Społecznej Rady Osiedla, nazwany Rada Opiekunów.

Zadania Rady Opiekunów według regulaminu samorządowego:

- 1/ Sporządzenie listy kandydatów na Opiekunów Prawnych dla przedstawienia jej instytucji uprawnionej do mianowania tych opiekunów.
- 2/ Pouczanie opiekunów prawnych o ciążących na nich obowiązkach z tytułu objęcia opieki prawnej nad dzieckiem.
- 3/ Utrzymanie kontaktu z władzami nauczycielskimi celem informowania się o zdolnościach umysłowych sierot i udzielanie pomocy i rad Opiekunom Prawnym w decydowaniu o wyborze studjów, względnie zawodu sierot.
- 4/ Utrzymanie kontaktu z władzami sanitarnymi osiedla celem badania rozwoju fizycznego i warunków sanitarnych, w jakich mieszkają sieroty.
- 5/ Pomoc w utrzymaniu przez Opiekunów Prawnych kontaktu korespondencyjnego z najbliższymi krewnymi sierot, będącymi poza osiedlem, celem zapewnienia opieki materialnej i prawnej dzieciom na przyszłość.
- 6/ Decydowanie o przyszłości dziecka (wybor studjów,

zawodu, zmiana wyznania, zmiana obywatelstwa, zmiana miejsca zamieszkania (wówczas, kiedy Opiekun Prawny decyzji tej nie będzie chciał, lub mógł dokonać.

- 7/ Badanie, czy wyznaczeni opiekun prawny spełnia należycie swoje obowiązki i w razie przeciwnym, proponowanie na jego miejsce innego Opiekuna Prawnego.
- 8/ Urządzenie zebrania raz w miesiąc Opiekunów Prawnych celem stałego informowania się o potrzebach, stanie zdrowia i rozwoju umysłowego i fizycznego sierot.

W skład Rady Opiekunów weszli radni samorządu, przedstawiciele władz szkolnych i Zrzeszenia Nauczycielstwa.

Wnioski Rady Opiekunów, wyznaczanie i zmiana opiekunów i t. p., uchwalone przez samorząd Rade Osiedla, zatwierdzone są przez Władze Brytyjskie Kraju Uganda w I-ej instancji Komendanta Osiedla i w II-ej inst. Dyrektora Uchodźców.

W ten sposób sprawa Opieki nad sierotami, zorganizowana zgodnie z prawem obyczajowym i prawem cywilnym polskim i oparta z inicjatywy Kierownika Referatu Opieki Społecznej

(c.d. na str. 14-ej)



S. Szczepanski.

## Wspomnienia o Wielkim Polaku

(Dok. ze str. 1-ej)

mysla - realizatorem naszych snów.

A jeśli, idąc śladem Jego myśli, tajemnice Jego własnej wielkości będziemy usilowali rozwiązać, to niewatpliwym stanie, że źródłem tej wielkości było nie co innego, jak właśnie Jego serce. Serce, przez które przeszło tyle burz, błyskawic i gromów i taka wielka miara tkliwości. Cudem i tajemnicą tego serca było, że tyle zdolało odczuć i tyle ukochać.

Kiedy zwierzchnia Józefa Piłsudskiego czytamy, uderza nas i porusza wibracyjny rytm przeżyć uczuciowych, nieskonczony w swoim bogactwie różnorodności, świeżości i bezpośredniości. Wszystkie te ważne, istotne zagadnienia rozstrzygał sercem. "Sercem wgrzyzałem się kiedyś w prawdę" — mówi sam o sobie.

Moce uczuciowe uczyniły z Niego Wielkiego Twórcę. Wielkie słowa, jak "honor", "odpowiedzialność", "ofiarność" — były w Jego ustach tak przekonujące, bo nasiaknięte żywą krwią ogromnego tetna uczucia. Przeżył ukochaniem polską narodową tradycję w porывach entuzjazmu i dumy pod ciosami zawodów i niewiary wykuwał tetnem serca niezłomną nadzieję.

Kiedy w bieg życia Józefa Piłsudskiego wnikamy, kiedy kartę odwracamy za karą, badamy epizod za epizodem, czyn za czynem, to jasnym się staje, że o całym tym życiu bezinteresowne ukochanie Polski rozstrzyga.

Ale niemiędlę wielkie i piękne są Jego uczucia osobiste. Nie zna mowa ludzka piękniejszego holdu dla matki od słów Piłsudskiego: "Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokół podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności są pozornie wrogię moim zamiarom wtedy pytam się samego siebie, jakby Matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic".

A obok uczucia dla matki, jakże silne i rzewne jest Jego uczucie dla dzieci, dla córek własnych i wszystkich dzieci w ogóle.

W tej chwili jedno jeszcze Jego ukochanie podkreślić należy — miłość do Wilna, "dla Matki Boskiej Ostrobramskiej" — "Wielkiej Księżny Litewskiej" — dla miłego miasta, miłych murów — co kochać wielkosc prawdy uczyły", "dla miasta — symbolu naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi". Stwierdza On jednocześnie, że "wszystko piękno mej duszy przez Wilno pieszczono", "ze uczyłem się tu przywiązywać, uczyłem się myśleć i uczyłem się kochać".

S.p. Marszałek Piłsudski odszedł w chwili, gdy zamierzone przez Niego przemiany nie były jeszcze dokonane i gdy rada Jego, doświadczenie i czujność były bardzo potrzebne. Bez względu na sporne zagadnienia dnia bieżącego — stwierdzić trzeba, że egzamin złożył naród polski tylko wówczas, jeżeli wszystkie swoje siły i zdolności stawiał w służbę Ojczyzny tak, jak tego dał przykład Józef Piłsudski.

Niechaj wszyscy pamiętają o tym, na co historia Polski dawnej i dzisiejszej dostarcza aż nazbyt oczywistych dowodów, że ten kto więcej myślał o sobie z miłością do władzy i zaszczytów, tym gorzej służył dziełu i sam najwięcej tracił. Najwyżej zaszedł ten, który najmniej myślał o sobie, a za to nadewszystko kładł dzieła, któremu od młodości wczesnej bez przerwy po jednej linii służył.

"Ja [osobście ze wszystkimi swoimi wadami i cnotami] całą swą mocą czy bezsilnością, stałem w centrum zjawisk polskich, magna pars fui — wszystkiego tego, co się w Polsce działo" — powiedział raz Józef Piłsudski sam o sobie i powiedział to zgodnie z rzeczywistością.

Zaszczyt Mu przynosi, że się do wad także przyznawał, nawet na pierwszym miejscu je wzmienił. Za to dziś wszyscy stwierdzają, że cnota poświęcenia wszystkiego dla dobra Ojczyzny, cnota potężnej woli i genialny potężny umysł były u Marszałka Piłsudskiego tak wielkie, iż postać Jego przerasta współczesność polską, jak tego dowodem był hold Narodu Polskiego i świata całego, oddany Jego pamięci i Jego dziełu.

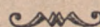
(Dok. ze str. 9-ej)

rzadowi uznanie o ile istotnie wolne wybory nie zostaną przeprowadzone w najkrótszym czasie. Powinniśmy poddać rewizji naszą dziwną politykę w Niemczech i zrobić pewien wysiłek, by przekonać Niemców, że demokracja jest lepsza od komunizmu. Należy dać pomoc materialną krajom demokratycznym a cofnąć tym, które rządzą się przeciwnymi teoriami. Trzeba stanąć silnie po stronie Chin, zapowiadając, że nie uznamy nigdy żadnej innej władzy w Mandżurii. Jeśli by powtórzyła się rosyjska wojna nerwów przeciw Turcji, nie byłoby źle posłać tam dla demonstracji nasze pancerniki i lotniskowce. Wzmocnienie ochrony przeciw szpiegostwu i zjednoczenie całej Ameryki przy tej polityce napewno utrzyma imperium sowieckie w ryzach i da nam pewność honorowego zachowania pokoju. W przeciwnym wypadku możemy być zmuszeni do wojny w najniepomyślniejszych warunkach, po długim bezradnym przyglądaniu się jak Stalin będzie polykał większość lub wszystkie kraje Europy i Azji

(Dok. ze str. 10-ej.)

portach Gdanska i Gdyni swych cennych towarów. Dania, Norwegia i Szwecja biorą również udział w tej akcji ratowniczej. Statki rybackie z Bornholmu są wprost kierowane do portów polskich z zapasami świeżych ryb. Ponadto Dania ofiarowała Polsce 10.000 koni dla robot rolnych.

W zakończeniu szef UNRRA podkreślił, że ludność Polski jest tak wyczerpana i wynędzniała, że dalsze pogorszenie się sytuacji żywnościowej wywołałoby katastrofę. "Jedyną nadzieją pokładaną jest w Danii i Szwecji".



Na posiedzeniu rady głównej Komitetu Odbudowy Warszawy podano szacunek samych zniszczonych budynków na 5 miliardów zł. zaś koszt odbudowy na 300 miliardów zł.

(Dok. ze str. 13-ej.)

p. T. Laboche o czynnikach społeczno-publicznych t. j. Rada Osiedla Koja, zostaje usankcjonowana prawnie na terenie uchodzącym i na terenie ewentualnie dalszej emigracji. (Inż. T. Zemoytel.)

DRUKARNIA: "Colonial Printing Works. Nairobi"

Wydawca: "Polski Fundusz Prasowy." Redakcja i Administracja: Nairobi. p. o. Box 1939